

## **Nie czuję się przykuty do fotela prezydenta**

Rozmowa z Tadeuszem Krzakowskim - prezydentem Legnicy

**\*Jesteśmy po wyborach. Gratulujemy. Zwycięzył pan po raz czwarty. Ale pełnej satysfakcji chyba brak?**

- Zawsze, kiedy się wygrywa, są powody do zadowolenia. Liczy się zwycięstwo, pozostałe kwestie są mniej ważne.

**\*Poprzednio wygrał pan jednak w cuglach i jeszcze wprowadził dziesięciu swoich radnych. Dziś jest ich tylko czterech.**

- Mieliśmy dużo do stracenia i niestety tak się potoczyło. Przyjmuję, taki był wybór mieszkańców.

**\*Zdecydowanie mniejsze niż cztery lata temu poparcie jest sygnałem do zmian w zarządzaniu miastem?**

- To wynik, który pozwolił wygrać wybory. A kampania była wyjątkowo trudna i lokalnie, i w skali krajowej. Klimat nie sprzyjał urzędującym prezydentom i proszę zauważyć, jakie mieli w Polsce wyniki.

W trakcie kampanii odwracano uwagę od istoty problemu. A polega on na tym, że partie zaczęły tracić wpływy w samorządach i mocno próbowały wprowadzić zmiany, które pozwolą im liczyć się na lokalnej scenie samorządowej. I za tym poszła cała kampania.

Ale nie będę tego demonizował. Legniczanie i mieszkańcy innych miejscowości znający nas od wielu lat dokonali wyboru.

**\*Jeśli chodzi o kampanię - jaki był najtrudniejszy moment?**

- To nie był moment. Musieliśmy mieć dużą powściągliwość, by wytrzymać i nie dać się wciągnąć w tę agresywną kampanię. Staraliśmy się zachować godność urzędu, do którego kandydowałem. Bo przede wszystkim nie wolno zatracić powagi, rzetelności, uczciwości i szacunku dla wyborców. Ktoś, kto chce być prezydentem, nie może okłamywać ludzi i składać obietnic na wyrost.

Natomiast mobilizacja organizacyjna i finansowa ze strony naszych oponentów była olbrzymia. To były gigantyczne pieniądze na kampanię, o których nawet trudno byłoby nam pomarzyć.

**\*Za każdym razem, gdy zostaje pan prezydentem, towarzyszą te same uczucia?**

- Za każdym razem jest to coś nowego. Jeśli ktoś dopiero startuje, niczego nie stawia na szali. Ja postawiłem całą swoją prezydenturę. To była ocena dwunastu lat mojego życia, przyznacie - kawał czasu. Smutna byłaby więc pointa, że to nie było nic warte. Zresztą moi konkurenci starali się przekonywać, że były to lata stracone dla miasta, że nic się tu nie zmieniło.

Mówią tak dlatego, że gdy ja zostawałem prezydentem, oni byli nastolatkami czy dwudziestoparolatkami, nie interesowali się losami miasta i nie pamiętają, jak ono wyglądało wcześniej. A zmieniło się bardzo wiele. Jasne, że nie wszystko zostało zrobione, ale każdego dnia mogę pokazać i udowodnić, co zrobiliśmy i jak się zmieniła Legnica.

**\*Nie wszyscy, którzy oddali głos na konkurentów, źle oceniają pana pracę. Ludzie po prostu chcą zmian, nowych pomysłów, nowych twarzy. To było wyraźnie widać podczas tych wyborów.**

- Wiem, nie krytykuję tego. My lubimy eksperymentować i przewracać świat do góry nogami. Taka nacja. Nawet jak jest dobrze, wielu chce zakombinować, by było inaczej, niekoniecznie lepiej. Ale mam świadomość, że może nastąpić zmęczenie, czyjaś „gęba” może się opatrzeć.

**\*Pan nie czuje zmęczenia?**

- Legnica nie daje się sobą znudzić. To wyzwania, radość tworzenia i rozwiązywania problemów. Każdego dnia można zmieniać rzeczywistość. Choć proza życia prezydenta jest taka, że nie może przestać myśleć o tym, co się dzieje.

Ciągle mnie to jednak inspiruje i nakręca. To wynika z mojego charakteru, ale też stosunku do obowiązków, które przyjmuję na siebie. Jestem autentyczny w tym, co robię, więc mnie to nie nudzi, choć wymaga dobrej kondycji i zdrowia.

**\*Opozycja i ludzie z pana kręgów od lat mówią, że zamierza pan startować w wyborach parlamentarnych. Dlaczego nie wykorzystał pan wielkiego poparcia sprzed czterech lat, by zdobyć mandat posła i być może zrobić coś więcej dla regionu?**

- Bycie posłem to nobilitująca funkcja. I kusi, ale czasem trzeba patrzeć na to, co się dzieje bliżej. Tutaj w samorządzie rozwiązuje się wiele spraw, tu jest realne zetknięcie z problemami mieszkańców.

**\*Pan to rozważał?**

- Różne osoby mi to sugerowały. Sam też o tym myślałem, ale przychodzi moment, gdy człowiek na coś się decyduje.

Przeszedłem drogę od najniższego szczebla. Byłem miejskim radnym pierwszej kadencji, później członkiem zarządu, radnym sejmiku pierwszej kadencji, teraz jestem prezydentem.

**\*Obawiał się pan, że może podzielić los Janusza Mikulicza? To przykład, że można być wysoko cenionym samorządowcem, a zagubić się w sejmie. Tu podejmować wszystkie decyzje, tam poczuć się trybikiem w maszynie.**

- Tu mamy prawdziwą polską rzeczywistość z problemami mieszkańców i samorządowymi. Tam jest polityka, na którą nie ma się wpływu.

Obserwuję ostatnie lata i widzę tę pogardę dla państwa. Mocno powiedziane, ale rządzący rozregulowują państwo. Dla utrzymania władzy robią wiele szkodliwych posunięć.

Czas już na zmiany na poziomie centralnym, bo powstały koterie, które szkodzą Polsce. Tam rzeczywiście jest się chyba trybikiem podporządkowanym polityce. Czas to zmienić.

**\*Mówi się, że pan, człowiek lewicy, zniszczył legnickie SLD, dystansując się od niego i tworząc swój komitet wyborczy z udziałem jego kadr.**

- Zupełnie nie rozumiem tego zarzutu. To, co stało się z SLD w Legnicy, rodzi pytania. Przecież są ambitni politycy, dlaczego oni nie budowali SLD? Co tam nie zafunkcjonowało? Być może kiedyś SLD było dla niektórych tylko sposobem na zrobienie kariery?

Ja dochodziłem do wszystkiego ciężką pracą i dzisiaj, będąc związanym z SLD, w żadnym stopniu się od tego nie dystansuję, ale też nie wykorzystuję tego. Mówiąc wprost: odpowiadam za siebie, za jakość prezydentury.

**\*Przejdźmy do problemów dyżurnych, które wracają od 12 lat pana urzędowania. Co z pomnikiem żołnierzy na pl. Słowińskim? Bo wydaje się, że to temat, w którym nie chce pan podjąć decyzji...**

- Co się zmieni w życiu legniczan, jeśli pomnika nie będzie?

**- Teoretycznie nic, ale problem nierozwiązany... A plac wymaga remontu.**

- Jest wąska grupa, która robi wokół sprawy wiele szumu. Ci, którym pomnik jest obojętny albo bliski nie artykułują tego, nie protestują, chociaż są w większości, czego dowodzą wyniki badań opinii publicznej.

**\*Pomnik zostanie przeniesiony w tej kadencji? Sprzyja temu nowy kontekst międzynarodowy i lokalny. W radzie zawarł pan z PiS-em nieformalną koalicję...**

- To porozumienie, które ma służyć miastu. Jestem otwarty na mądre zachowania w stosunku do miasta; nie do mnie, bo tak to trzeba powiedzieć. Jest grupa radnych PiS-u, ale i innych, z którymi będziemy współpracować, by zmieniać rzeczywistość na lepszą.

**\*Czyli w sprawie pomnika PiS może liczyć na pańską przychyłność?**

- Każdy ma swoje racje, ale są ważniejsze problemy w mieście.

**\*Kilkadziesiąt metrów dalej stoi tzw. Dresdner Bank. Temat też niby mało istotny, ale od wielu lat w środku miasta, pod oknami ratusza...**

- Też mi przeszkadza stan tego budynku. Podejmowaliśmy próby rozmów z właścicielem. Wymagamy, aby zadbał o swoją własność. Przy pomocy nadzoru budowlanego i

konserwatora zabytków staramy się wyegzekwować ciążące na właścicielu obowiązki. Jednak na pewno miasto nie kupi obiektu, jak radził mi jeden z posłów. Niech poseł go kupi. Dziwi mnie ciągle szukanie rozwiązania problemu w urzędzie, bo urząd nie ma tu nic do zrobienia. Niech każdy zadba o obiekty, za które odpowiada. Proszę nie przerzucać odpowiedzialności.

**\*Kolejny temat obecny całą prezydenturę - miasto się kurczy, straciliśmy status stutysięcznika. Nie widać pomysłów na ściągnięcie czy zatrzymanie mieszkańców.**

- Zależy, kto i jak liczy. Według GUS wciąż mamy 103 tysiące mieszkańców, to dane z rejestru wyborców podają 97 tysięcy.

Migracja jest problemem wszystkich miast Zagłębia Miedziowego, to problem całej Polski. Ponad dwa miliony Polaków opuściło swe miejsca zamieszkania. Kiedyś ludzie przyjeżdżali do miasta, aby tu zamieszkać, teraz jest odwrotnie – ludzie chcą żyć na wsi, blisko natury, ale korzystając z dobrodziejstw miasta. To znak czasów.

Odpowiem przewrotnie: my doświadczamy teraz tej suburbanizacji, płacimy tę cenę, przyjmujemy na siebie krytykę, ale przyjdzie moment, że Legnica wchłonie ościenną miejscowość, choć nie wiem, czy za naszego życia.

Teraz musimy się koncentrować na tym, aby do Legnicy ludzie przyjeżdżali.

**\*W mieście brakuje terenów pod nowoczesne osiedla domów jednorodzinnych, gdzie Kowalski mógłby kupić dużą działkę z ogrodem, z dobrym dojazdem, przystankiem w pobliżu.**

- Nieprawda, wciąż można kupić uzbrojone działki i postawić dom z ogrodem. Ale ich cena zawsze będzie wyższa niż działek na wsi.

Zresztą działki można kupować nie tylko od miasta, ale i od kontrahentów prywatnych. Opracowaliśmy miejscowe plany, które umożliwiają rozwój budownictwa jednorodzinnego i wielorodzinnego.

A proces migracji? Ja też go obserwuję. Legniczanin wyjeżdża do Wrocławia, wrocławianin do Warszawy, inni na Zachód. Ludzie szukają sobie najlepszego miejsca w życiu.

Był czas, że jako student też chętnie wyjeżdżałem za granicę do pracy, bo chciałem zarobić. Chociaż mogłem być tam wtedy tylko tyle, na ile pozwalała wiza.

**\*Pana zastępcy to ludzie przed emeryturą. Większość dyrektorów wydziałów czy podlegających miastu instytucji to także osoby doświadczone, które od lat zajmują stanowiska. Nie kwestionujemy ich wiedzy i umiejętności, ale miastu brakuje świeżego spojrzenia.**

- Widać, że nie mają państwo pełnego obrazu urzędu.

**\*Ilu jest dyrektorów przed czterdziestką? Ilu przed trzydziestką?**

- W urzędzie dokonuje się zmiana pokoleniowa. Pracę podjęło wielu młodych ludzi. To, że funkcje dyrektorów pełnią osoby z doświadczeniem, nie znaczy, że dojście do tych stanowisk jest zamknięte. Niedawno kolejny młody człowiek został dyrektorem, tym razem Biura Gospodarki Odpadami Komunalnymi. Jednak to nie tylko kwestia wieku, także uprawnień, kompetencji, specjalizacji.

Trzeba jednak zauważyć, że młode pokolenie wchodzące w aktywność zawodową naprawdę ma czego się uczyć. Z roku na rok obserwujemy konieczność coraz większego edukowania tych, którzy przychodzą do pracy.

**\*Czy dziś umiałby pan wskazać kogoś, z kim wiąże nadzieje, komu chciałby przekazać urząd, by kierował Legnicą zgodnie z pana wizją i wartościami? Takiego następcę.**

- Na pewno wielu. To nie jest tak, że nie ma następcy. Ale o czym my mówimy? Dopiero zaczyna się nowa kadencja. Dziś trzeba pracować dla Legnicy i szukać ludzi, którzy będą temu oddani. Czas jest najlepszym weryfikatorem.

**\*Ale czy w pobliżu pana jest taki człowiek, zdobywa szlify, zyskuje zaufanie?**

- Każdy nosi buławę...

**\*Ale nie każdy umie ją wyciągnąć... Materiał na lewicowego kandydata na prezydenta Legnicy widzi się w Michale Huzarskim, byłym radnym legnickim i dolnośląskim.**

- Nie będę rozmawiał o nazwiskach.

Ale będąc prezydentem, człowiek ma świadomość, że kiedyś się odchodzi. Ja naprawdę nie mam zamiaru, żeby mnie stąd wynoszono. Nie czuję się przykuty do fotela prezydenta. Trzeba mieć godność. Wiedzieć, kiedy i jak odejść. Nie chcę być wyrzucany, niewybierany, sponiewierany. Takie rozstanie byłoby bardzo bolesne po poświęceniu tylu lat życia miastu.

Ale mam jeszcze dużo siły i pomysłów, a miasto to niekończąca się opowieść. Oczywiście chciałbym, żeby znalazł się ktoś godzien przejęcia sterów miasta, kto będzie gwarantem rzetelności i uczciwości. I racja - zmiana powinna się dokonywać nie rewolucyjnie, ale ewolucyjne.

**\*Kolejny ciągle żywy temat to MPK, które miasto sporo kosztuje. Opozycja rzucała pomysły prywatyzacji, teraz częściej mówi o bezpłatnej komunikacji, jak w Lubinie.**

- Dziś MPK zarabia na transporcie ok. 13 mln, a miasto dopłaca ok. 10 mln. Jeżeli mamy utrzymać te same linie, kursy i częstotliwość, musimy te 23 mln skądś wziąć. Skąd? Z remontów dróg, pomocy społecznej, przedszkoli, szkół? A ekologii to nie poprawi, bo ktoś z samochodu nie przesiądzie się w autobus tylko dlatego, że ma za darmo.

Radzę zainteresować się sytuacją autobusów miejskich w Lubinie dzisiaj, a jeszcze lepiej za rok. Z tym, że skala problemu lubińskiego jest inna, bo tam nie ma przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej, które dysponuje publicznym majątkiem. Usługi świadczy zewnętrzny podmiot. Proszę zapytać, jakie są koszty przewozów, jaki jest stan sanitarny autobusów, ile przejeżdżają kilometrów, ile zużywają paliwa.

Darmowe autobusy to nośne, ale populistyczne rozwiązanie.

**Ale przecież stosowane na Zachodzie.**

- No to przykro mi, ale ja myślę inaczej. Sprzeciwiam się rozdawnictwu.

**\*Zdarza się panu nie spać w nocy?**

- Zdarza.

**\*Co spędza sen z oczu prezydenta Krzakowskiego?**

- Różne sprawy. Codziennosc. Zależy od tego, co się dzieje.

**\*A teraz...**

- Jak podzielić zadania w mieście między nowych zastępców, bo pracy nie ubyło, a zastępców o jednego mniej. Sen spędzają ludzkie sprawy i sprawy miasta. Mówię o tym, odkrywając swoje emocje, nie dlatego, żebym się skarżył, ale często zbyt łatwo i powierzchownie ocenia się pracę prezydenta. A prezydentura to nie siedzenie za biurkiem i piastowanie urzędu, tylko odpowiedzialne działania, rozwiązywanie ludzkich problemów.

**\*Potrafi pan przywołać to uczucie, gdy po raz pierwszy dowiedział się, że zostanie prezydentem?**

- To było uczucie dużej odpowiedzialności. Pojawiły się nowe nadzieje i nowe obawy, czy uda się sprostać. Zresztą takie myśli cały czas mi towarzyszą, choć w mniejszym nasileniu.

Wtedy to było, aż strach mówić, jak we śnie. Kończył się tydzień, a ja nie wiedziałem, kiedy. To były ciągle nowe sprawy, nowe wątki. Wtedy Polska wchodziła do Unii Europejskiej, w 2004 roku za mojej prezydentury weszliśmy razem z legniczanami do Europy.

**\*Jak pan świętował pierwsze zwycięstwo?**

- Nie było czasu na świętowanie. Zastanawiałem się, jak się za to wszystko zabrać i dowieść, że był to dobry wybór dla Legnicy A przede wszystkim sprawić, żeby legniczanie byli zadowoleni z faktu, że jestem ich prezydentem.

**\*Co pan przez tę prezydenturę stracił?**

- Znam anegdoty o prezydentach, którzy są dla mieszkańców jak yeti - wszyscy o nim słyszeli, ale nikt go nie widział. Takiego modelu prezydentury sobie nie wyobrażam.

Na pewno odbyło się to kosztem wielu spraw rodzinnych i osobistych. Ale w którychś

momencie przecież dokonałem wyboru przy akceptacji moich bliskich.

**\*Żałuje pan cześć? Przegapionej chwili rodzinnej?**

- Było wiele takich zdarzeń. Nie można mówić, że nie. Praca zawsze była dla mnie ważna, ale w hierarchii moich wartości rodzina zajmuje pierwsze miejsce.

**\* Mówi pan sobie czasem „Wyluzuj”? Nawet na wakacjach, kiedy przypadkiem spotkałam pana w McDonald’cie pod Szczecinem, i tak rozmawialiśmy o Legnicy.**

- Trudno nie myśleć o mieście, za które się odpowiada. Czasem dyskomfort stanowi podporządkowanie obowiązkom służbowym rytmu funkcjonowania domu, rodzinnego czasu, własnych prywatnych planów. Tak to jest, co tu dużo mówić. To poczucie odpowiedzialności. Nie chcę niczego zaniedbać, dać powodu do komentarzy, że prezydent coś zignorował, nie przyłożył się.

Na pewno jednak staram się też znaleźć czas na sprawy rodzinne czy domowe. Pewne rzeczy mijają. Człowiek zdaje sobie sprawę, że czasu się nie cofnie. Być może dziś coś zrobiłbym inaczej. Nie żałuję jednak niczego.

**\*Podobno jest pan dziadkiem.**

- Owszem. Nasz wnuczek Antoś kończy sześć lat. Mieszka w Kanadzie, więc niestety mamy z nim ograniczony kontakt. Rozmawiamy przez skype’a lub kiedy się odwiedzamy.

**\*Na jaki prezent pod choinkę może liczyć pański wnuc?**

- Systematycznie wysyłamy mu paczki: klocki Lego, fajne ubrania, smakołyki. Ostatnio dostał na Mikołaja oryginalne rękawiczki i czapkę z pomponem. Te rzeczy bardzo podobają się Kanadyjczykom. Antoś robi furorę, idąc do przedszkola. Pod choinkę dostanie to, o czym napisze w liście do Mikołaja.

**\*A co pan chciałby znaleźć pod choinką? Ale dla siebie, nie dla Legnicy i legniczan.**

- Lubię praktyczne rzeczy.

**Może gry komputerowe?**

- Nie ma na to czasu

**\*To jak się pan odstresowuje?**

- Dla mnie samo przyjscie do domu, posiedzenie i posłuchanie muzyki to moment wytchnienia.

**\* Jaka muzyka pana relaksuje?**

- Jaka leci, zależy od nastroju. Choć kiedy słyszę piosenki z czasów liceum, bardzo się cieszę. Wtedy grali Boney M. (śmiech), ale słuchało się i Pink Floyd, i Abby, Rolling Stones, Maanam czy Budki Suflera. Dyskoteka w sobotę była obowiązkowa.

**\* W liceum był pan ostatni raz na dyskotece?**

- Jeszcze po studiach zdarzało mi się zajść. Nie róbcie ze mnie dinozaura.

**\*Wyczytaliśmy, że pańskie hobby to wędkarstwo. Jak dla emeryta.**

- (śmiech) Przeciwnie, lubię pojechać na ryby, choć teraz robię to sporadycznie. I bardziej bawię się sprzętem niż łowię. W podstawówce chodziłem na ryby, to była przygoda. Pamiętam, jak łapaliśmy po 100-200 kielbi i smażyliśmy je na ognisku.

To wcale nie jest emeryckie zajęcie.

**\*Tak się utarło: ryby, grzyby i działka.**

- Działkę też lubię. Koszę trawnik, zamiatam ulicę przed domem i wykonuję cięższe prace. Radość sprawia mi, gdy w ogrodzie robi się zielono. To jednak zasługa Irenki, że nasz ogród tak wygląda, że jest tyle kwiatów, bo to ona się nim głównie zajmuje, natomiast... O czym mówiliśmy?

**\*Chyba ma pan porządne oświetlenie, bo z rozmowy wynika, że musi pan to robić w nocy, po pracy.**

- Czasem rzeczywiście jest już ciemno. Ale zwykle wpadam między jednym a drugim wyjściem i koszę ogród. Ostatnio robiłem to w listopadzie. Można się porządnie zmęczyć, półtora godziny biegając z kosiarką.

**\*Prześledziliśmy różne publikacje na pana temat, ale o panu prywatnie niewiele się dowiedzieliśmy. Tyle że ma pan kota, który siada na kolanach.**

- Mam ludzką twarz. Często się wzruszam, nawet w błahych sytuacjach. I cenię to, co razem z moimi bliskim sobie wypracowaliśmy. Cieszę się, że jak dojeżdżam do domu, to moje koty biegną z daleka, bo rozpoznają silnik samochodu. Daję im jedzenie, one się o mnie ocierają. Potem kładą się na podłodze i czekają na zabawę.

W dzieciństwie mieszkaliśmy pod Zgorzelcem. Tata był lekarzem weterynarii, zawsze miałem w domu zwierzęta: psy, koty. Ale akurat z kotami byłem na bakier, bo są nieposłuszne.

**\*Pan woli zwierzęta posłuszne?**

- Nie, absolutnie. Ale jako dziecko chodziłem podrapany przez kota.

**\*Pewnie ciągnął go pan za ogon.**

- Chciałem, żeby siedział na kolanach, on nie chciał. Ale nauczyłem się cenić tę niezależność. Moja koleżanka mówi: „Pies myśli tak: Pan daje jedzenie, wyprowadza na spacer – to pan jest królem. A kot myśli tak: Pan daje jeść, wypuszcza na dwór, czesze – to ja jestem królem”. Taka właśnie jest różnica między psem a kotem.

**W jaki sposób zbiera pan siły?**

- Lubię spacerować. Bywam w palmiarni, parku, ale też i blisko miejsca zamieszkania.

**\*Chyba ciężko odsapnąć, wokół same znajome twarze, każdy chce porozmawiać.**

- Ja lubię te spotkania na ulicy, ale... Czasami jak bardzo późnym wieczorem albo nocą usiądę w ogrodzie, widzę piękne niebo, widzę światła samolotów, panuje cisza i spokój. To moment zastanowienia, to takie fajne chwile.

**Gdzie prezydent spędzi święta?**

W domu jak zazwyczaj, ale w tym roku Antoś nas nie odwiedzi, był z rodzicami w tamtym roku.

**Czy przygotowuje pan święta, ma jakąś swoją specjalność?**

- Zawsze przygotowuję i ubieram choinkę. Kiedyś robiłem to razem z tatą. Do dziś pamiętam dawne smaki i zapachy świąt Bożego Narodzenia. Smak kutii, zapach wędzonych wędlin, pastowanych podłóg. I dobiegające z kuchni, nucone przez mamę kolędy. Teraz też kutia będzie na naszym stole. To rodzinna tradycja.

Święta to czas wyjątkowy, choć wypełniony najprostszymi uczuciami. Miłość, ciepło, życzliwość. Legniczanom życzę bliskości w rodzinach i radosnego świętowania. Nowy Rok niech nam przyniesie spełnienie zamierzeń i marzeń.

**Rozmawiali: Honorata Rajca i Paweł Pawlucy**